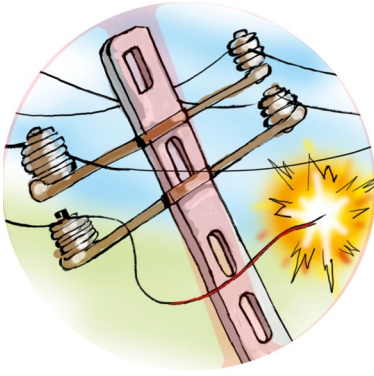


# ☞ Czerniec 2018 ☞



TeaTeacup '18

Lipa



# Telegraf...

## ...czyli aktualności z życia szkoły

Witamy serdecznie i przedstawiamy ostatni numer „Lipy” w tym roku szkolnym. Do końca semestru pozostał już niecały miesiąc, warto jednak zadbać o odpowiednie wyniki, aby móc pochwalić się świadectwem.

W tym numerze przeczytacie m.in artykuł odnoszący się do wakacyjnego wypoczynku, sondę na temat spędzania czasu wolnego czy rozważania o wykorzystaniu psychologii w sporcie.

Zachęcamy do czytania i życzymy miłej lektury.

Grzegorz Lipiński II H

Wraz z kolejnym numerem naszej szkolnej gazetki przychodzimy do Was z nową dawką ciekawych informacji.

W marcu z okazji Dnia Kobiet Samorząd Uczniowski zorganizował Dzień Spódnicy. W jego ramach większość uczniów, zarówno dziewczyny jak i chłopcy, założyło spódnice.

Nie odbiegając od tematu kobiet, należy wspomnieć również o naszych zawodniczkach, które

w klasyfikacji końcowej Współzawodnictwa Sportowego Szkół Miasta Lublin zajęły pierwsze miejsce. Gratulujemy również chłopcom, dzięki którym nasza szkoła wygrała Finał Wojewódzki Liceliady w siatkówce halowej. Zajęliśmy też drugie miejsce w Liceliadzie piłki ręcznej i piłki nożnej chłopców oraz piłki nożnej dziewczyn, a Hubert Rogala z klasy I D zajął trzecie miejsce w indywidualnym tenisie stołowym.

Jesteśmy z Was dumni!





Z informacji naukowych Magdalena Barszcz z klasy II F została laureatką V Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej organizowanej przez Stowarzyszenie Edukacyjno-Oświatowe COPTIOSH w Białymstoku. Kolejni nasi finaliści to Wioleta Sosik z klasy I D w II edycji Olimpiady Wiedzy o Bezpieczeństwie i Obronności oraz Aleksandra Antoszek z III C w XXVIII Olimpiadzie Teologii Katolickiej. Tytuł laureata uzyskał Aleksander Skubiszewski z III F w XI Ogólnopolskiej Olimpiadzie „O Diamentowy Indeks AGH” z geografii z elementami geologii i trzech uczniów klasy III A odniosło sukcesy na polu fizyki. Uczniowie klasy II F wzięli także udział w Debacie Politologicznej na Wydziale Politologii UMCS.

14 marca odbył się finał konkursu „Talent na 5”. Po długich i trudnych wyborach jury przyznało swoją nagrodę deutowi Julki Juć i Marysi Kopińskiej z klasy I D, a nasza społeczność szkolna wybrała gimnastyczny występ Ani Kawiak z klasy I B. Kolejnym ważnym wydarzeniem był Dzień Otwartych Drzwi. Podczas tego wydarzenia zwiedzający mogli obejrzeć występy uczestników „Talentu na 5”, a także wziąć udział w różnych pokazach.

W kwietniu uczniowie naszej szkoły wzięli także po raz kolejny udział w honorowym krwiodawstwie, pożegnaliśmy klasy maturalne i przygotowali-



śmy dla nich uroczyste zakończenie, by dodać im otuchy przed jednym z najważniejszych egzaminów w ich życiu, jeśli nie najważniejszym.

O najnowszych wydarzeniach szkolnych możemy dowiedzieć się z naszej strony internetowej V LO, wypatrując plakatów na terenie szkoły oraz z telewizji uczniowskiej obecnej na Youtube.

Magda Stachal II G

## *Psychologia w sporcie*

Osiągnięcie upragnionych wyników sportowych nie zależy wyłącznie od konsekwentnego rozwijania umiejętności fizycznych. Niezwykle ważna jest także praca pod kątem psychologicznym. Tak naprawdę większość przeszkód, które napotkać można podczas przygody z wysiłkiem fizycznym, wynika z pewnych barier istniejących w umyśle. Podjęcie odpowiednich kroków i zmiana nastawienia pozwoli to wyeliminować, dzięki czemu zanotowanie większego progresu w konkretnej dziedzinie sportowej będzie jeszcze łatwiejsze.

### **Umiejętność radzenia sobie ze stresem**

Czynne zawodnictwo w różnego rodzaju imprezach sportowych i zawodach bez wątpienia wiąże się z uczuciem stresu, często paralizującego i uniemożliwiającego skuteczne zaprezentowanie się. Aby temu zapobiec, specjaliści i naukowcy skupiający swoje prace wokół tematyki sportowej opracowali szereg metod obniżających wspomniane uczucie niepokoju. Jedną z nich jest odpowiednie regulowanie oddechu, nazywane techniką „Bo-Tau”.

Polega ona na zredukowaniu liczby oddechów do trzech, z których każdy podzielony będzie również na trzy fazy. Dwie pierwsze (wdech i wstrzymanie oddechu) powinny trwać po 5 sekund każda. Ostatnia faza (wydech) jest najdłuższa i najlepiej aby trwała aż 10 sekund. Oprócz regulowania oddechu można zastosować również nieco łatwiejsze metody. Do nich należy m.in. żucie gumy, które skutecznie obniża poziom kortyzolu w organizmie i poprawia pracę umysłu. Słuchanie ulubionej muzyki, szczególnie tej o właściwościach relaksujących, również będzie dobrym pomysłem i pozwoli wprowadzić umysł w odpowiedni stan.

### **Wzrost pewności siebie**

Nic tak bardzo nie poprawia osiągnięć sportowych, jak potężna wiara we własne możliwości. Odpowiednie nastawienie i przekonanie o skuteczności własnych umiejętności są niezwykle cenne, zarówno w sportach indywidualnych, jak i drużynowych. Aby zwiększyć pewność siebie, można wykorzystać metodę podsumowania przeprowadzonych przez siebie treningów i ćwiczeń. Odpowiednie podsumowanie (np. w formie multimedialnego szablonu) zdobytych umiejętności pozwoli w prosty sposób dostarczyć, iż szansa na osiągnięcie wymarzonego tro-

feum jest naprawdę wysoka. Pewność siebie ma także duże znaczenie w przypadku budowania osobistego wizerunku sportowca. Odpowiednia odwaga pozwoli psychicznie wyeliminować przeciwników jeszcze przed samym rozpoczęciem zawodów.

### **Porażki powinny stać się motywacją – nie demotywacją**

Czasem nie da się przewidzieć wszystkich negatywnych rzeczy, które staną na drodze po upragnione trofeum. Oczywisty jest również fakt, że porażki, nawet te najmniejsze, sprawiają ból i rozczarowanie. Wystarczy jednak odpowiednio zmodyfikować myślenie, aby niepowodzenie zamieniło się w kolejną motywację do treningu. Należy pamiętać, iż osiągnięcie sukcesu to długofalowy i skomplikowany proces, podczas którego całkowite poświęcenie się będzie nieuniknione. Każde ewentualne potknięcie sprawi jednak, iż ogólna wytrzymałość, zarówno psychiczna jak i fizyczna, zwiększy się, co zagwarantuje sukces w dalszej perspektywie. Idealne podsumowanie powyższych słów może stanowić wypowiedź Ernesta Hemingwaya – „Człowiek nie jest stworzony do klęski. [...] Człowieka można zniszczyć ale nie pokonać.”

Grzegorz Lipiński II H

## *2 typy na ciekawsze wakacje*

Dni do końca roku szkolnego wydają się upływać wolniej niż powinny, jednakże nie zmienia to faktu, że za niecały miesiąc rozpocznie się najbardziej wyczekiwany przez uczniów czas – wakacje! Idealny moment na podróż – te większe i mniejsze – oraz spróbowanie czegoś nowego, bo na odsypianie szkolnego stresu przyjdzie jeszcze czas.

### **Nie zawsze jest czas i budżet na tripy do Konga**

Warto zacząć od czegoś prostszego i rozpocząć poszukiwania malowniczego miasteczka obok miejsca zamieszkania. Wyprawa rowerem z grupą znajomych jest idealnym sposobem spędzania wakacyjnego czasu oraz szansą odwiedzenia nieznan-

ych wcześniej miejsc. Wspólne zdjęcia przy zabytkowych budowlach, próbowanie lokalnych przysmaków i podziwianie widoków – może w drodze spotkać was coś niesamowitego?

### **Jezioro – jak pokonać wakacyjny upał?**

Wyskoki, nawet te spontaniczne, nad okoliczne jezioro pozwolą skutecznie walczyć z letnią falą gorąca. Znajomi, grill, muzyka, wieczór nad wodą to idealne połączenie, dopełniające się w stu procentach. Warto poszukać w Internecie informacji o mniej popularnych zbiornikach wodnych, które pozwolą na chilloutowy nastrój.

Wojciech Wójcik II H



## *Jak spędzić czas wolny?*

Wakacje zbliżają się coraz większymi krokami i każdy z nas myślami odlatuje do ciepłych krajów, aby zapomnieć o nauce i odpocząć przed kolejnym rokiem w szkole. Co jednak robić przez te dwa miesiące, aby nie zmarnować tego czasu na nudzenie się i oglądanie telewizji? Z tym pytaniem wyszliśmy po raz kolejny do uczniów naszej szkoły, aby pomóc tym, którzy nie do końca mają jeszcze pomysł, jak spędzić zbliżające się dwa miesiące wolnego.

### **Wyjazd za granicę?**

Na pewno jedną z ciekawszych propozycji jest wyjazd za granicę. Kolonie razem ze znajomymi bądź wyjazd z całkowicie obcymi osobami aby zarwać nowe znajomości są świetnymi sposobami na spędzenie dwóch tygodni wakacji. Pojawia się jedynie pytanie, które miejsce wybrać. Wśród osób, z którymi przeprowadzaliśmy sondę, najwięcej pro-

pozycji padało na Bułgarię oraz Grecję. Taki wyjazd na pewno będzie ciekawą atrakcją, aby zwiedzić inne kraje oraz miło spędzić czas. Również cena nie powinna być zbyt wygórowana jak na wyjazd poza granicę. Inne przystępne miejsca wyjazdu to również Hiszpania czy Włochy, gdzie z pewnością znajdziemy wiele atrakcji do zwiedzania.

### **Jakie inne propozycje?**

Jeżeli nie interesuje Was wyjazd za granicę, jest mnóstwo atrakcji, którymi można się cieszyć bez dalszych podróży. Zdecydowanie najczęściej powtarzaną jest wyjazd nad jezioro. Świetny sposób na zabicie czasu, tym bardziej, że w naszej okolicy mamy sporo jezior do wyboru. Warto przemyśleć również dłuższy pobyt i wynajem domku letniskowego. Innym ciekawym pomysłem, który pojawił się w naszej ankiecie, był biwak czy też zwykły wyjazd



pod namiot. W dzisiejszych czasach mediów i elektroniki warto wyrwać się od tego na kilka dni, aby spędzić wolny czas na łonie natury. Taki wyjazd z pewnością będzie niezapomnianą przygodą oraz źródłem ekscytujących opowieści.

### Jak nie wyjazd, to co?

Oczywiście wyjazd nie jest jedyną opcją na spędzenie wakacyjnych dni. Warto pomyśleć także nad rozwiązaniami, które pomogą nam zabić czas w nudne popołudnie lub leniwy wieczór. Znaczna część osób rekomendowała wyjścia na rower. Przejazdka może być nie tylko świetną atrakcją na zabicie czasu, ale także pozytywnie wpłynie na nasz or-

ganizm. A jeżeli nie macie czasu bądź możliwości aby jechać nad jezioro, warto pomyśleć o wyjściu na basen. Można także brać udział w wydarzeniach kulturowych, które coraz częściej odbywają się w naszym mieście.

Jak zatem widzicie, sposobów na spędzenie wakacyjnych dni jest wiele. Począwszy od tych bardziej kosztownych wyjazdów do innych krajów, kończąc na tych, którymi możemy cieszyć się na co dzień. Najważniejsze jednak, aby w tym czasie pamiętać o zdrowym rozsądku i korzystać z tych dwóch miesięcy bezpiecznie.

Michał Biały i Jakub Mituła II H

## Kultura, głupcze!...

### ...Trzydzieści trzy do sześciu



**Feministki są wszędzie! Te prawdziwe wygrywają statuetki Oscarów, a maniaczki demonstrują na ulicach.**

Lubimy obserwować gwiazdy. Czasem próbujemy naśladować styl bycia czy ubierania się naszych ulubionych celebrytów.



Patrząc na tegoroczną 90. Galę Oscarów, można by powiedzieć, że aktorki takie jak Frances McDormand naśladować absolutnie trzeba. Zwłaszcza wtedy, gdy pokazują, jak kobiety w męskim jednak świecie mogą się wspierać. Solidarność szczególnie w takich momentach jest kluczowa.

Frances McDormand dostała Oscara 2018 dla najlepszej aktorki za rolę w filmie „Trzy billboardy za Ebbing, Missouri”. Aktorka pojawiła się na scenie bez widocznego makijażu, ale nie tym porwała publiczność na całym świecie. Burzę oklasków wywołały jej słowa: „Będę zaszczycona, jeśli wszystkie kobiety nominowane w tym roku do Oscara w dowolnej kategorii staną teraz razem ze mną. Meryl, jeśli to zrobisz, zrobią to i inne...”

Jej przemówienie spotkało się z ogromnym entuzjazmem, gdy na scenę weszła niestety tylko garstka kobiet. Takie uczucia nie towarzyszyły jednak publice tuż po ogłoszeniu wszystkich wyników z powodu stosunku ilości statuetek otrzymanych przez mężczyzn i kobiety, czyli trzydzieści trzy do sześciu. Problem nierówności mężczyzn i kobiet w branży filmowej w trakcie Oscarów poruszyła McDormand, a jej przemowa uwidoczniła niedostatek nominacji kobiet.

Feministyczne podejście do świata różnych kobiet ma rozmaite oblicza. Feminizm wielu ludziom kojarzy się wyłącznie z ortodoksyjnymi feministkami chodzącymi na marsze, broniącymi wiernie ideologii i praw uciśnionych kobiet w świecie rządzonym

przez seksistowskich mężczyzn. Lecz nie na tym to polega.

Chyba każdy zna memy o silnych i niezależnych kobietach, które mają pięć kotów lub żart, że feminizm kończy się wtedy, gdy trzeba wnieść szafę na trzecie piętro.

Jednakże kobiety wiele lat ciężko pracowały, aby zdobyć szacunek oraz równe prawa. Dlatego feminizm to tylko i aż traktowanie płci żeńskiej na równi z męską. Z racji tego, może zamiast doszukiwać się antyfeminizmu tam, gdzie go nie ma, zacznijmy odczuwać respekt wobec drugiego człowieka bez względu na jakiegokolwiek podziały.

Aleksandra Protas II G

## Granica rozsądku



**Wszystko zaczęło się od „View from the Window at Le Gras”. Pierwsza fotografia. Uchwycenie chwili. To było osiągnięcie! Może i na początku aprobaty nie miało, ale z czasem na uznanie zasłużyło.**

Coraz częściej kiedy przeglądam Facebooka, Instagrama i inne portale społecznościowe zastanawiam się, czy ludzie nie popadli w stan samouwielbienia. Dlaczego? Zawsze myślałam, że zdjęcia miały uwieczniać niezapomniane chwile, ważne wydarzenia w życiu. Po prostu coś wyjątkowego. Tymczasem widzę mnóstwo zdjęć selfie, sesji zdjęciowych świeżo narodzonych dzieci czy takie fotografie, które od-

bieram jako rodzaj pochwalenia się czymś lub kimś! Nie krytykując jednak tego rodzaju fotografii, dostrzegam w tym paradoks. Z jednej strony ludzie wstawiają mnóstwo zdjęć swoich i bliskich, a drugiej strony kłócą się, aby na dowodach osobistych nie było zbyt dużej ilości danych: adresu zameldowania, koloru oczu czy wzrostu. Więc czego właściwie chcemy?

Wszystko zaczęło się od „View from the Window at Le Gras”. Pierwsza fotografia. Uchwycenie chwili. To było osiągnięcie! Może i na początku aprobaty nie miało, ale z czasem na uznanie zasłużyło. Udoskonalenie techniki i sprzętu. Obecność koloru. Możliwość robienia zdjęć aparatem na kliszę, potem cyfrowym, aż wreszcie telefonem. Można chcieć czegoś więcej? Tak! Świat idzie z duchem czasu, więc fotografia też. Powstało mnóstwo aplikacji, które nie dość, że pozwalają na obróbkę zdjęć, to w dodatku dodają nam filtry na twarz. Chcesz mieć uszy i język jak pies? *No problem!*

Wydawać by się mogło, że wcale nie jest to przesadą, gdyby nie fakt, że ludzie przestali dostrzegać ideę robienia zdjęć. Uwieczniamy to, co dla nas ważne, co nas cieszy i bawi, ale i to, czym do-

słownie chcemy się pochwalić. Wchodząc na Facebooka i widząc zdjęcie USG z podpisem „Czekamy na Ciebie, synku”, zastanawiam się, gdzie są granice rozsądku, prywatności i intymności. Fotografie umieszczane na Instagramie nie są wcale lepsze, bo co wnosi do życia młodego odbiorcy obraz papierosów, rozmazanych zdjęć nieprzedstawiających nic konkretnego czy wyidealizowany wizerunek człowieka? Nic.

W każdy możliwy sposób człowiek XXI wieku szuka wśród innych akceptacji zwracając na siebie uwagę. Już nie liczy się dla niego to, po co zrobił

zdjęcie, dlaczego i jaki był jego cel. On chce tylko polubień! Pozornie każdy wie o dobre życie, a mimo to wciąż gonimy za akceptacją i afiszem, oczekujemy pochwał i zazdrości. Nasz chorobliwy niedosyt niszczy sztukę, nie tylko tę fotograficzną. Wszystko może być brzydkie i błahe, byleby było drogie lub markowe, abyśmy się mogli pochwalić.

Żyjemy tak, aby inni nas podziwiali, a nie tak, jakbyśmy chcieli. Nie niszczy sztuki chorym pędem za tym, co modne! Szanujmy ją i odkrywajmy jej zalety na nowo.

Justyna Piechnik II G

## *Internetowa strona medału*

**Dzisiejsze czasy oparte są na nowoczesnej technologii, która wniknęła między ludzi i stała się nieodłącznym elementem codziennej egzystencji. Większość populacji korzysta z Internetu, gdzie z dziecinną naiwnością udostępnia światu własne emocje, przeżycia, doświadczenia, a także nierzadko dzieli się indywidualną opinią. Umieszczana jest ona pomiędzy milionami innych subiektywnych komentarzy, lecz pomimo tak małej wagi, często dolewa oliwy do ognia, tworząc wielką kumulację negatywnie oddziałujących i zupełnie niepotrzebnych wzajemnych ataków. Podobno o gustach się nie dyskutuje. Czy aby na pewno?**

Przeglądając codziennie portale społecznościowe o różnorodnych, mniej lub bardziej wyszukanych nazwach, można bez problemu oddzielić wielkim murem biernych obserwatorów ciekawych wydarzeń od czających się niczym wilk na zwierzynę aktywistów, ciągle doszukujących się odpowiedniego tematu do dysputy i zaciętej wymiany zdań, niestety w większości popartej przez argumenty zupełnie nieadekwatne lub po prostu nieposiadające sensu. Doskonałym wątkiem, plasującym się w czołówce „top nierozstrzygniętych tematów wszechczasów” tuż obok polityki, jest kwestia wolności wyznaniowej. W ciągu ostatnich dni jej brak został zarzucony jednemu z lubelskich liceów, gdyż

na swojej facebookowej stronie pod wpisem o re-kolekcjach autor spuentował go słowami, że liczy na wzorową frekwencję w czasie ich trwania. Oczywiście taki „wybryk” nie mógł przemknąć niezauważony wśród wytrwale czuwających wilków. Niemal od razu zaatakowały, łącząc swoje siły i wywołując lawinę, którą trudno było powstrzymać. Sunęła niepohamowanie w dół, zapoczątkowana przez niezwykle spostrzegawczą internautkę, która nadmieniła słowo o rozdziale pomiędzy kościołem i państwem, a to z kolei pociągnęło za sobą liczne uwagi dotyczące marnowania lekcji, które próbowano argumentować nawet polską konstytucją. Padła nawet błyskotliwa i nadzwyczaj dojrzała propozycja zaproszenia wróżek, Baby Jagi, wszelkich guseł, aby zaczadzili szkolne sale różnego rodzaju ziołami.

Nie ulega wątpliwości, że każdy ma prawo do wyrażania własnej opinii i zachowania poglądów. Niestety, smutny jest fakt, że większość ludzi nie potrafi dobrze czytać ze zrozumieniem, prawidłowo interpretować cudzych słów i, co najważniejsze, powstrzymać się od zbędnego komentarza. Zamiast tego wolą od razu na kogoś naskakiwać i przytaczać własny osąd bez krzty jakiegokolwiek wcześniejszej refleksji. Mówiąc w taki sposób o wolności religijnej, automatycznie naskakują na jedną z nich, nawet nie zdając sobie z tego sprawy.



A przecież niejednokrotnie, zarówno w szkołach jak i w placówkach kultu jest podkreślane, że takiego typu zajęcia są dobrowolne. Dlaczego więc ci aktywnie uczestniczący w facebookowym życiu rodzice lub inni przypadkowi ludzie spoza miasta mają decydować za prawie dorosłych uczniów, czy mają uczęszczać na katolickie spotkania?

„Lepiej jest nie odzywać się i wyglądać na głupka, niż odezwać się i rozwiać wszelkie wątpliwości”. To stwierdzenie doskonale odwzorowuje głębię tej sytuacji, wywołanej zaledwie czterema prostymi słowami. Wystarczyły one, by uaktywnić drażliwych internautów i wywołać wręcz infantylne, bezpodstawne ataki. Dlatego też, drogi autorze, pamiętaj, ażeby następnym razem najpierw pięć razy sprawdzić swój artykuł, gdyż nigdy nie wiadomo, czy nie wsadzisz kija w mrowisko.



Anna Jankowska II G

## *Facebookowe Love*

**O portalach społecznościowych, których celem było jednoczenie ludzi i ułatwienie im kontaktu oraz problemach spowodowanych ich nadmiernym użytkowaniem.**

Portale społecznościowe powstały, aby ułatwić komunikowanie się między ludźmi oraz zachęcić ich do poznawania innych osób. Strony te stały się miejscem spotkań na kawkę bez potrzeby wychodzenia z domu oraz bezpośredniego kontaktu twarzą w twarz. Za pośrednictwem tego udogodnienia ludzie mogą rozmawiać w każdym miejscu o każdej porze i w każdej sytuacji, będąc nawet choćby w łazience lub u dentysty.

Według mnie popularność portali społecznościowych wymknęła się spod kontroli i stała się chorobą XXI wieku. Mimo że spełniają one swoje przypisane zadanie, to stały się wyznacznikiem popularności wśród społeczeństwa i kategorią, według której ludzie oceniają innych. Zauważyłam, że witryny te

coraz częściej odwiedzane są przez dzieci nieświadome zagrożeń, jakie mogą je spotkać, a posiadanie konta na nich jest wyznacznikiem „fajności” wśród znajomych. Dzieci nie umieją korzystać z tego typu portali. Wstawiają zdjęcia, które często są nieodpowiednie oraz zawierają znajomości z podejrzanymi osobami, których nie znają. Przez ciągły napływ informacji są wiecznie rozproszone i nieuważne, nie mogą skupić się na szkole oraz czynnościach wykonywanych w ciągu dnia, a telefon „przrósł im do ręki”.

Portale społecznościowe są dużym udogodnieniem cywilizacyjnym, jednak należy zwrócić uwagę, kto i w jaki sposób ich używa. Skutki korzystania z nich przez nieodpowiednie osoby mogą być nieprzewidywalne oraz krzywdzące innych.

Dominika Grzesiuk II G

# Wadliwe zwierzątka małe dzieci w oczach opiekunów

**Nasze małe pociechy są zazwyczaj słodkie i przeurocze. Są nam oddane, a dla smakotyków z chęcią nauczą się sztuczek. Jednak nie zawsze spełniają nasze oczekiwania. Co się wtedy dzieje?**

Candace była niestety jednym z tych słodkich uroczych zwierzątek. Gdy znudziła się swoim opiekunom, została porzucona. Ludzie zwracali uwagę jedynie na jej wygląd, traktowali ją jak ozdobę. Candace miała jednak szczęście i została zaadoptowana przez rodzinę Newmaker.

Pierwsze dni z pupilem są najważniejsze. To moment aby się poznać i przyzwycząić. Nie było to proste zadanie dla Candace i jej nowej opiekunki. Przestraszone nowym środowiskiem i odrzuceniem maleństwo nie chciało nikomu zaufać. Zgorszona tym zachowaniem Jeane postanowiła zaufać terapii zwanej „odrodzeniem”, która miała na celu utworzyć więzi z nową rodziną. Skończyło się to w najgorszy możliwy sposób. Dzień po „odrodzeniu” Candace zmarła.

Tak, zmarła. Dziesięcioletnia Candace Tiara Elmore, znana też jako Candace Elizabeth Newmaker miała problemy psychiczne. Nie była w stanie tworzyć więzi społecznych, nie rozumiała ich.

W oczach Jeane Newmaker adopcja dziecka wyglądała jak nabycie nowej własności. Myślała, że ma prawo robić, co tylko jej się podoba. Gdy zrozumiała, że Candace jest „zepsuta”, postanowiła ją „naprawić” przy pomocy terapii. Dziecko nie mogło wytrzymać brutalności odrodzenia, a gdy wołało o pomoc, nikt nie reagował. Traktowali ją jak zwierzę.

Dzieci jak i zwierzęta powinno się traktować w odpowiedni sposób. Są to dwie różne istoty. Nie można od tak dziecka jak psa rzucić kości i czekać, aż zaaportuje, bo raczej tego nie zrobi. Rodzic powinien mieć na uwadze, że adoptując dziecko, będzie je kochał i akceptował bez względu na wady.

Candace pomimo adopcji nie dostała drugiej szansy na nowe, szczęśliwe życie. Dla Jeane wciąż była małym słodkim zwierzątkiem robiącym sztuczki.

## Nie taką perfekcyjną?

Daniel Piszcz II G



Ile kobiet na świecie stara się pogodzić w swoim życiu karierę, dom, rodzinę, wykształcenie i przyjemności? Bardzo dużo. W obecnej erze Internetu pełno jest blogów, poradników i programów dotyczących bycia jak najlepszą w tych wszystkich dziedzinach. Kolorowe organizery, karteczki, kalendarze, harmonogramy – wszystko, co ma pomóc stać się zorganizowaną panią domu. Z drugiej strony pełno gadżetów i trików, które rzekomo pozwalają na perfekcyjne życie. Co, jeśli te wszystkie rzeczy tak naprawdę nie działają?

Okazuje się, że właśnie tak się dzieje. W sieci najwięcej pokazane jest tego, co dobre, idealne, wszystko, do czego dążą ambitne kobiety. Na prze-

kór temu stają buntowniczką połączoną stroną i grupą na popularnym portalu społecznościowym. Wulgarna nazwa przyciąga wzrok, szokuje, kusi do przestudiowania udostępnianych treści, a więc co tam znajdziemy? Rzeczywistość wielu Polek. Dzielą się w trakcie dnia wpadkami, prowizorycznymi rozwiązaniami i problemami dobrze znanymi każdej z nich.

Mimo że śpieszą się do pracy, znajdą czas na udokumentowanie porannej katastrofy podczas makijażu. Testując pysznie wyglądające zdrowe przepisy, pokazują, jak słabymi kucharkami są. Przy okazji Dnia Kobiet prześcigają się, która znalazła lepszy zamiennik wazonu – od słoika aż do czajnika. Żadna z nich nie spotyka się z krytyką, wszystko przyjmowane jest z uśmiechem, pół żartem, pół serio. Użytkownicy stają się wielką rodziną – pełną siostr i ciotek służących dobrą radą, ramieniem do wypła-

kania, gdy jedna z nich się załamuje. Dziewczyny wspierają się i jednocześnie inspirują do coraz to oryginalniejszych rozwiązań, które wcale nie są perfekcyjne, po prostu działają. Żadna z nich nie oczekuje bycia idealną, wiedzą, że tak się po prostu nie da i to jest zdrowe. Nie zamartwiają się, czy zdążą zrobić dwudaniowy obiad dla męża zanim wróci z pracy, mając do zrobienia pranie, prasowanie, zakupy i opiekę nad małym dzieckiem. Starają się robić wszystko najlepiej, ale z pozytywnym nastawieniem – porażki nie podcinają im skrzydeł, one je bawią.

Te kobiety wiedzą, jakie jest życie, wszyscy jesteście tylko ludźmi. One i ich „małże” (jak określają mężów) nie dają się złamać ludziom, którzy oczekują wzorowego prowadzenia domu i perfekcyjnego życia.

Gabriela Omiotek II G

## *Kocio-bzik*

**Najokrutniejsi są ci, którzy decydują się na takie obowiązki, a kiedy znudzi im się pupil, to go porzucają.**

Zwierzęta są nieodłącznym elementem naszego świata. Każdy człowiek upodobał sobie inne zwierzę. W moim przypadku są to koty. Od małego lubiłam te stworzenia. Uważam, że są najpiękniejsze spośród wszystkich. Długo się starałam, by przekonać rodziców i w końcu, po piętnastu latach mojego życia, udało się.

Wzięliśmy kota ze schroniska. Było to traumatyczne przeżycie. Widząc cierpienie tylu bezbronnych kotów, chciałam przyciągnąć je wszystkie. Jednakże musieliśmy się zdecydować na tego jedyne. Chciałam, aby mój kot nazywał się Banan i dlatego szukaliśmy samca. Los chciał inaczej i w nasze ręce trafiła śliczna kotka. Była bardzo chuda, co jeszcze bardziej przyczyniło się do wybrania właśnie jej. Nazwaliśmy ją Lulu. Pomimo wielkiego szczęścia, wizyta w schronisku nie obyła się bez łez.

Wiele osób dziwi się, skąd taka reakcja. Jednakże każdy człowiek ma inne cechy osobowości. W każdym z nas drzemie odrobina empatii. Jest to z pozoru bardzo pozytywna cecha, ale tylko w wypadku, gdy nie jest przesadna. Są tacy, którzy są objętni na cierpienie innych, dążą tylko do swojego własnego sukcesu. Ale są i tacy, którzy przeżywają wszystkie krzywdy świata aż za mocno.

W telewizji często słychać o szkodach wyrządzonych zwierzętom. Trzeba pamiętać o tym, iż istoty te są bezbronne i to człowiek ma wpływ na ich los. Najokrutniejsi są ci, którzy decydują się na takie obowiązki, a kiedy znudzi im się pupil, to go porzucają. Nie zdajemy sobie sprawy, ile zwierząt cierpi z powodu braku odpowiedzialności właścicieli.

Jeszcze gorsza sytuacja jest wtedy, kiedy dochodzi do tortur. Nikt nie chciałby być w skórze tych zwierząt. Dlatego warto się zastanowić dwa razy zanim podejmie się decyzję o adopcji pupila. Dla jednych jest to dość łatwe, lecz kończy się to szybkim znudzeniem i chęcią pozbycia się zwierzęcia.



Żyjemy w takich czasach, w których rzadko obojętni na krzywdę innych. Nigdy nie wiadomo, ludzie przejmują się innymi. Bowiem każdy patrzy kiedy sprawiedliwość zwróci się ku nam. na to, aby to jemu było najlepiej. Nie bądźmy więc

Julia Smoleń II G



## *Najlepsi PSYjaciele*

**To szczęście, gdy dostajemy swojego wymarzonego pupila. Nie da się tego opisać. Piękny szczeniaczek jest nasz. Spełnia się największe marzenie dzieciństwa. Ludzie dookoła mówią: „to wielki obowiązek”, „nie dasz sobie rady”, „psy są bardzo wymagające”. Jednak ciebie to nie interesuje, bo wreszcie masz przyjaciela, który rozumie cię w stu procentach.**

Zawsze marzyłam o psie, niestety rodzice byli nieugięci. W końcu postanowiłam, że tym razem się nie poddam. I udało się. Dostałam szczeniaka, mając szesnaście lat. Byłam pewna, że jest to odpowiedni czas na to, by podjąć się takiego obowiązku. Mając go już ponad rok, wiem, że to absolutnie nie był błąd.

Więc między psem a człowiekiem jest nadzwyczajna. Na początku dajesz mu imię, pokazujesz nowy dom. Pierwsze zapoznanie, pierwszy spacer. Rodzi się między wami przyjaźń. W tym uczuciu nie jest ważne ile, jak i co powiesz. Tutaj najważniejsze są zrozumienie, wierność, zaufanie. Dzięki temu, że psy

nie potrafią mówić, wiesz, że twoje najskrytsze marzenia nigdy nie zostaną ujawnione. Psy widzą, kiedy ich właściciele mają zły humor, kiedy gorzej się czują. Chcą temu jak najszybciej zaradzić, biegając dookoła i zachęcając do zabawy. W tej relacji nie ma kłamstw, gniewu i kłótni.

Nie mogę pojąć tego, jak niektórzy traktują swoich pupili. Trzymanie psów na łańcuchach zimą, kiedy obok stoi ciepły dom, a w środku są ludzie, którzy dla zwierzaka są jedyni i najważniejsi. Wyobraź sobie: osoby, które kochasz, nagle, bez powodu, zostawiają cię samego. Myślisz wtedy: „dlaczego tak się stało?”, „co złego zrobiłem?”, „przecież ja ich tak kocham”. To właśnie czuje pies, który nie może tego powiedzieć wprost, a mimo wszystko nadal kocha swojego pana, jest mu wierny i nigdy go nie zostawia.

Posiadanie psa to nie trzymanie go całe życie na łańcuchu, karmienie resztkami z niedzielnego obiadu. To obowiązek. Nie taki, jak odrabianie lekcji, czy sprzątanie domu. To coś naprawdę bardzo trud-

nego i wymagającego czasu. Rodzice często odmawiają swoim dzieciom kupna psa, najczęściej z takich powodów jak wychodzenie na spacer, karmienie czy opłacanie wizyt u weterynarza. Prawdą jest, że człowiek decydujący się na pupila, powinien być świadomy tych wszystkich czynników. Jednak ze swojego doświadczenia wiem, że te obowiązki po jakimś czasie stają się przyjemnością. Wspólne długie letnie spacer, zabawa piłką, prowadzą do po-

wstania tej nadzwyczajnej i jedynej w swoim rodzaju więzi między człowiekiem a psem.

„Jest twoim przyjacielem, partnerem, obrońcą – twoim Psem. Jesteś jego życiem, miłością, przewodnikiem. Będzie twój – wierny i oddany do ostatniego uderzenia serca. Winien mu jesteś zasłużyć na to oddanie.” – M. Siegal

Julia Pełka II G

## Człowieku, dokąd zmierzasz?



**Bardzo często każdy z nas pytał o sens i cel drogi, którą podąża. Nie zawsze jednak udawało się nam znaleźć na nie odpowiedź.**

Pokuszę się nawet o stwierdzenie, że wielu śmiazków, którzy przed nami stawiali to pytanie, nigdy nie odnalazło na nie odpowiedzi. Być może odeszli zupełnie nie rozumiejąc i nie odnajdując swojego miejsca na ziemi.

Każdy człowiek od najmłodszych lat staje przed wyborami, które formują jego życie. Najpierw pełni siły i wiary we własne możliwości, przepętnieni chęcią udowodnienia, że znaczymy coś w świecie, staramy się przebić przez zasłonę i zwrócić na siebie

uwagę innych ludzi. Przecież jesteśmy wyjątkowi, niepowtarzalni i inni powinni nas zauważyć. Jednak w brutalnej konfrontacji z otaczającym nas światem szybko zauważamy, że wcale nie damy rady zabłąsnać w środowisku, które utorowało już drogę, po jakiej mamy iść. I tu następuje nasz wewnętrzny krzyk...

To, co dla nas jest wartością, dla innych nic nie znaczy. Wewnętrznie rozbici nie zgadzamy się z tym, co wokół nas się dzieje. Ale tłum krzyczy, a my boimy się mu przeciwstawić. Świat zapomina o najważniejszych wartościach w życiu. Masowo niszczy to, co najcenniejsze i nie stara się tego naprawić. Każdy inaczej patrzy na świat, ale wszyscy możemy żyć, razem sprawiając, że będzie lepszy.

A ty, człowieku, którą drogę wybierzesz? Czy będziesz ślepo podążał za innymi tylko po to, aby nie zostać wyśmianym i zyskać uznanie? Czy sprzedasz samego siebie i porzucisz wartości, w których wzrastałeś?

Trudno jest dzisiaj być indywidualistą, ale tylko to pozwoli zachować siebie. Spójrz w głąb serca, ono pomoże ci kartka po kartce pisać własną księgę życia. Nie bój się wyzwania, bo tylko one kształtują osobowość i charakter, dają poczucie spełnienia. Choćby twoja droga była stroma i kręta, pamiętaj, że największej radości doświadczysz, kiedy staniesz na jej końcu i z dumą spojrzysz za siebie, i niczego nie będziesz się wstydzić. Czy to takie trudne być sobą?

Oliwia Józwiak II G



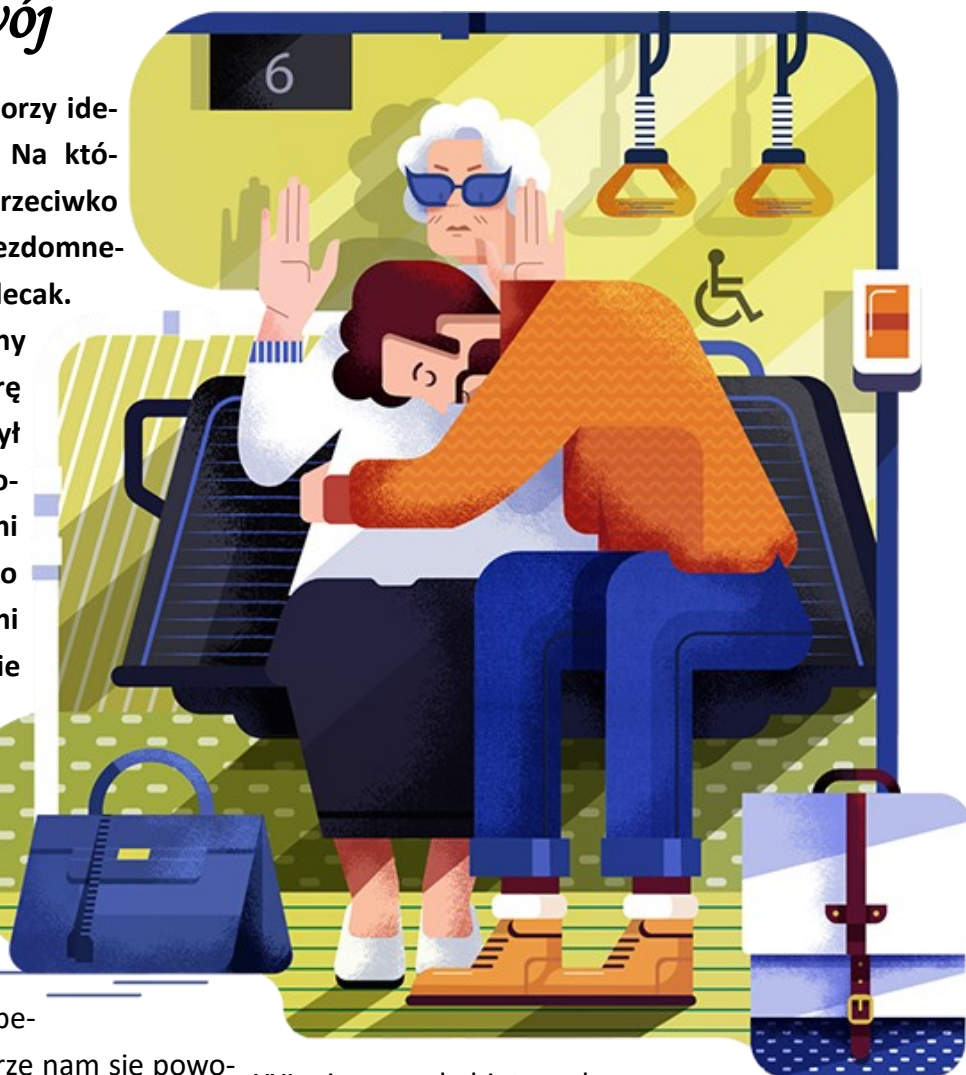
## Złodziej rozwój

Jazda autobusem często tworzy idealne środowisko do rozmyślań. Na którymś z przystanków usiadł naprzeciwko mnie mężczyzna, wyglądał na bezdomnego. Spojrzałam na jego plecak. „Pewnie zbiera do niego drobny złom, żeby dostać za niego parę groszy”, pomyślałam. Zaskoczył mnie, wydobywając z plecaka kolorową książkę z pokarbowanymi od wilgoci stronami. Wyglądało to jak przewodnik z fotografiami z każdego zakątka Ziemi. Nie wiem, czy to zauważył, ale oglądałam ten album razem z nim i przez kilkanaście minut łączyło nas wspólne marzenie.

Nasze społeczeństwo się rozwija. Mamy coraz więcej możliwości aby zdobywać kompetencje zawodowe, finansowo dobrze nam się powodzi, jesteśmy na czasie z postępem technologicznym, właściwie „rozwój” to kluczowe słowo dla ludzi XXI wieku. Tylko co oznacza on dla nas?

Rozwój prowadzi do sukcesu, bo inaczej po co się rozwijać? Sukces to najlepsze wyniki w nauce, w zawodzie dostanie się na wymarzone studia, intratna praca dająca finansową niezależność... Właśnie! Niezależność! Tak bardzo dążymy do niej, możliwe nawet, że wszystkie nasze działania, zmagania, prowadzą do niezależności. „Jeśli nie zdam dobrze matury, to będę nikim, zawsze będę musiał prosić o pomoc rodziców” — ilu młodych ludzi myśli o nauce w ten sposób, jedynie przez pryzmat osiągnięcia sukcesu, myśląc, że rozwój w szkole polega na zdobywaniu umiejętności do egzaminu. Smutna wizja sukcesu.

Ta droga rozwoju bywa wyboista, a biegnąca po niej w swoich markowych szpilkach niezależna



XXI-wieczna „kobieta sukcesu” może się rychło przewrócić i leżeć jak długi. Przyznam, że ja jednak wolę powoli dreptać po tej ścieżce, przeglądając kolorową książkę o podróżach, jak mój kolega z autobusu.

Wracając do historii z autobusu... Kiedy z niego wysiadłam, nie mogłam przestać myśleć o tym, co się wydarzyło. Najbardziej uderzające było to, że bezdomny mężczyzna z jakąś zniszczoną książeczką dotknął w moim sercu miejsca, do którego sama dawno nie zagłębiałam. Skupiona na szkolnych obowiązkach, na moim rzekomym „rozwoju”, zorientowałam się, że przestałam marzyć, miejsce marzeń zajęło sztuczne pragnienie sukcesu. A jako mała dziewczynka uwielbiałam godzinami patrzeć na obrazki dzikich zwierząt, filmy o przyrodzie, która w moim przekonaniu istniała gdzieś na końcu świata. Zawsze chciałam tego końca osiągnąć, albo przynajmniej sobie go wyobrazić.



Większość z nas ma to szczęście, że nie może mógłby spełnić mając to, co my.  
w życiu narzekać na brak czegoś, mamy pieniądze w naszej rzeczywistości, i on zapomniałby o kolorowej książce z fotografiami z całego świata, rzuciłby ją w kąt i kupił sobie nowego smartfona.

Aneta Redner II G

## *Busauto*

**Gdy jedziemy autobusem, nigdy nie wiemy, co się może wydarzyć. Nie zawsze jesteśmy gotowi na nowe udogodnienia albo przeszkody w codziennej drodze do szkoły, pracy. Ale co tak naprawdę oferuje nam dzisiejsza komunikacja?**

Niezbędnym elementem życia każdego człowieka jest transport, który pomaga w przemieszczaniu się, a co za tym idzie, pomaga w funkcjonowaniu w dzisiejszym świecie. Wiele osób korzysta z ogólnodostępnej komunikacji miejskiej. Zaczęć może od fachowej definicji, czym ona tak naprawdę jest — dziedziną gospodarowania polegającą na zaspokajaniu potrzeb przewozowych na obszarze zurbanizowanym: w obrębie miasta oraz w strefie podmiejskiej. Mówiąc w paru słowach, jest to udogodnienie, które pomaga nam dotrzeć z punktu A do punktu B. Ale czy zawsze można ją nazwać udogodnieniem?

Jak to się mówi, każdy medal ma dwie strony, a autobusy mają zarówno plusy, jak i minusy. Człowiek jest tak skonstruowany, że skupia się bardziej na tym, co mu przeszkadza, a nie na tym, co mu sprawia przyjemność. Na ilość autobusów w Lublinie nie możemy narzekać, bo jest ich sporo, linie są rozbudowane, a czas oczekiwania na odcinku, na którym się poruszam, nie jest taki długi, i to chyba na tyle z plusów. A wady – jest ich wiele, poczynając od najprostszych: spóźniania się, tłumy, bezmyślnych kierowców... i kończąc na tak zwanym „śmierdzącym problemie”.

Jednak podróż autobusem nie jest taka straszna, może być nawet lekcją dotyczącą naszego życia. Autobus to nie tylko sam pojazd, ale także osoby

które do niego wsiadają. Wiele razy zdarza się podsłuchać rozmowy starszych kobiet, które narzekają na polską młodzież, jaka ona jest niewychowana, rozpieszczona i zdemoralizowana. Same nie świecą swoją przykładem i kindersztubą, zajmując miejsce nowym towarzyszom, jakimi są siatki. Z kolei młode osoby narzekają na starsze babcie, które tylko marudzą i zazwyczaj przedstawiają w złym świetle dzisiejszą młodzież. Ale co się dziwić, skoro bardzo dużą podgrupą są dzieci pijące alkohol, palące papierosy i zachowujące się jak bydło. Lecz co by trzeba było robić, żeby wszystkim dogodzić? Jest to chyba nierealne.

Pomimo wszystkich wad, które często zauważam, staram się pożytecznie wykorzystać ten cenny czas. Będąc w tłumie, jestem świadkiem wielu rozmów, z których zawsze można wyciągnąć coś dobrego, coś, co może mi pomóc zrozumieć świat. Poczynając od ostrzeżenia przed złodziejami na Choinach, otworzeniu kebaba przez „Superzbieracza” (który nie jest godny polecenia), przecenach w sklepach, kończąc na zasadzie zapamiętania przepływu krwi przez układ krążenia u ssaków. Jednak moim ulubieńcem jest starszy pan, który chciał mnie uświadomić, że świat ma trzy wymiary.

Zatem, czy podróż autobusem jest zawsze taka zła? Nie, po prostu spróbujmy nie przykładać dużej wagi do sytuacji, które nas denerwują. Zacznijmy cieszyć się małymi rzeczami, którymi może być rozmowa z przesympatycznym panem fascynującym się fizyką.

Julia Szubartowska II G

## Po prostu to zrób

**Tracimy czas i energię na rozmyślanie „co by było gdyby” i czekamy na odpowiedni moment, który tak naprawdę może nigdy nie nadejść.**

Ludzie mają tendencję do odkładania rzeczy na później. Uważają, że nie mają czasu, są ważniejsze sprawy do zrobienia, czują, że to nie jest dobry moment i że na pewno nadarzy się lepszy, kiedy będą wypoczęci i nic im już nie będzie przeszkadzać. I tak, odkładając sprawy na potem, zapisują je w swoich notatnikach, żeby nie zapomnieć. Mają przekonanie, że to, co zapisane, już nie ucieknie, i będą mogli do tego wrócić w wolnej chwili. A lista spraw do załatwienia wydłuża się i wydłuża...

Aż w końcu nadchodzi ten magiczny moment. Otwierają swój zeszyt zadań, czytają każdy punkt. I nagle okazuje się, że większość z tych spraw jest już nieaktualna. Przepadło. Martwią się, że nie zrobili tego wcześniej, a mogli. Analizują to, co robili przez ostatni czas i biją się z myślami, że przecież na pewno znaleźliby chwilę czasu na choć jedną małą rzecz, która na owej liście się znajduje. I tak bezpowrotnie uciekają szanse na zrobienie czegoś interesującego, pożytecznego czy też na skorzystanie z jakiejś okazji.

Ja sama niestety miewam taką tendencję, nawet nie chcę myśleć o tym, jak wiele straciłam przez swoje lenistwo i zapominanie, zaczynając od promocji w sklepie, kończąc na niewykorzystanych szansach zrobienia czegoś, co dałoby mi szczęście. Wiele razy bywałam na siebie zła, że wolałam tracić czas na mało istotne rzeczy zamiast zająć się tym, co tak naprawdę chciałam zrobić.

Inną zabawną tendencją ludzkiego umysłu jest to, że rezygnujemy ze zrobienia czegoś, bo uważamy się za „niewystarczających”. Myślimy „Jestem niewystarczająco szczupła, aby założyć tę sukienkę”, „Jestem niewystarczająco wysportowany, żeby wziąć udział w tych zawodach”. Przemawiają przez nas niezdecydowanie, demotywujące myśli, strach

przed opinią innych. „Zrobię coś, kiedy już będę taki, kiedy będę miał to i to”. Totalna bzdura. Tracimy czas i energię na rozmyślanie „co by było gdyby” i czekamy na odpowiedni moment, który tak naprawdę może nigdy nie nadejść. Czy to nie śmieszne? Rzucić się w wir myślenia, zamiast po prostu coś zrobić? Śmieszne. Dlatego teraz, otwierając szafę, śmieję się na widok ubrań, które już rok leżą w szafie, bo czekałam na moment, kiedy będę już wyglądać dobrze. I je zakładam.

Nie warto odkładać niczego na później. Nawet nie mamy pojęcia ile tracimy, gdy beczynnie siedzimy i nie robimy nic. Tylko z pozoru mamy wiele czasu, a pewnego dnia możemy się ocknąć i dopiero uświadomić sobie, ilu rzeczy się w życiu nie zrobiło, ale wtedy może być już za późno. Zawsze lepiej żałować tego, co się zrobiło, niż tego, czego się nie zrobiło. Myślę, że w większości przypadków wyjdzie nam to na dobre.

Aleksandra Kołodziej II G



# Szyfr



**Szyfr, inaczej kryptograficzny algorytm szyfrujący, wykorzystywany do kodowania tekstu jawnego lub jego odszyfrowania. Wynaleziono ich tak dużo, że przeciętny zjadacz chleba nie ma szans na nauczenie się wszystkich możliwych kombinacji. Kiedyś służył jako narzędzie do przekazywania nieważnych meldunków bądź zagłuszania nadawanej treści. W dzisiejszych czasach wykorzystywany jest głównie w bankach i portalach społecznościowych, do ochrony danych. W praktycznym zastosowaniu możemy znaleźć go jeszcze na zbiorce harcerskiej, kiedy to cwany druż zastępowy zechce utrudnić nieco zadania na grze.**

**Szyfr jak maska człowieka... a może tylko utarty schemat? Można go odczytać?**

No właśnie. Patrząc na każdego indywidualnie, łatwo dojść do daleko idących wniosków. Często jedno spojrzenie, wymiana uśmiechów, czy chociażby „przypadkowe” odgarnięcie włosów, mogą wzbudzić w nas silne emocje. Przyprawić o wypieki na twarzy. Przyjęło się, że „jak cię widzą, tak cię piszą”. Biorąc za przykład brudnego człowieka jadącego autobusem (brudnego – nie mylić z delikwentem o silnej woni po alkoholowej libacji!), większość elitarniej jednostki plotkarskiego stowarzyszenia „moherowych beretów” stwierdzi, iż napotkany człowiek jest bezdomnym próżniakiem jadącym na gapę do swoich koleżków w wiadomym celu. Żadna z nich nie zastanowi się, jaka informacja kryje

się pod zaszyfrowanym wyglądem tego zmęczonego mężczyzny. Dokładnie tak. Ów człowiek pracuje ciężko przy zmiataniu ulic, którymi szanowne panie dziarsko kroczą bladym świtem na promocję do Lidl. Zarabia uczciwe pieniądze, aby utrzymać swoją ukochaną rodzinę i zapewnić jej godny byt. Pytanie brzmi: czy jesteśmy w stanie rozgryźć tak zawity szyfr jednym spojrzeniem? Nie. Tak jak niegdyś potrzeba było czasu na rozwikłanie Enigmy, tak dzisiaj potrzeba chwili na zrozumienie sytuacji. Zaangażowanie się w głębszą relację z drugą osobą. Nie można oceniać każdego napotkanego człowieka na podstawie pierwszego wrażenia. Oczywiście, dzięki obserwacji możemy odnaleźć pewną wskazówkę do odczytania jego wnętrza. Należy jednak pamiętać, aby nie zakończyć swojej „deszyfracji” na tym etapie i nie szufladkować ludzi. Doskonale odnosi się do tego inne powiedzenie: „Nie oceniaj książki po okładce”. Skoro jej nie przeczytałeś, to skąd wiesz, czy ci się nie spodoba?

**Utarty schemat XXI wieku, czyli krótko o realiach naszych czasów.**

Ucz się, bo nie zdasz matury... Nie zdasz matury – będziesz ulicę zmiatać. Ludzi potrzebują i w melioracji. Kolejka do pośredniaka już zaklepana? Znacie to skądś? Dostajesz kiepskie oceny w szkole? Musisz być leniwy.— ba! Tylko w połowie inteligentny. Przecież wszyscy twoi koledzy dostali lepsze oceny... i tak w kółko. Fakt faktem, odnotowane oceny z danego przedmiotu są wyznacznikami nabytej wiedzy, nie świadczą jednak o potencjale i ukierunkowaniu młodego człowieka. Niestety, coraz częściej nikt już nie podejmuje prób odszyfrowania ucznia. Odgadnięcia jego ducha, wyodrębnienia i rozwinięcia zalet oraz pracy nad wadami. Wykorzystanie potencjału, pomoc... czasem zwyczajna rozmowa. Nie należy to do obowiązków każdego nauczyciela. O nie.



Nauczmy się odszyfrowywać ludzi. Uchroni to wielu z nich przed zadawanym bólem i bijącą od nas wrogością. Często cierpią, bo są inni. Są oryginalni, zaszyfrowani trudniejszym algorytmem od szarej, schematycznej masy społeczeństwa.

Anonim

## *Nie jestem statystycznym Polakiem, lubię czytać książki*



**Z raportu Czytelnictwa Polaków 2016 wynika, że jedną książkę przeczytało 37% Polaków w wieku co najmniej piętnastu lat, 10% respondentów przeczytało siedem lub więcej pozycji, a 16% badanych nie przypomina sobie, żeby czytało jakąkolwiek książkę, gazetę, czasopismo, wiadomości w Internecie i nawet tekst o objętości przynajmniej trzech stron.**

Prawdę mówiąc, śmieszne są te raporty informujące, jak niewielka część Polaków czyta, biorące pod uwagę jako tych „czytelników” osoby, które w ciągu roku przeczytały może kilka książek. Z czego i tak połowa to „Harry Potter”, książki Stephena Kinga i inne najpopularniejsze pozycje.

Polscy czytelnicy grasujący w Internecie, zwłaszcza na takich stronach jak „Lubię czytać” albo „Nie jestem statystycznym Polakiem, lubię czytać książki”, to ludzie, którzy mają skłonności do nobilitowania swojej własnej grupy społecznej,

tych tzw. „czytelników”, elity, intelektualistów polskich, kwiatu polskiej młodzieży. Zauważyć można wśród nich tendencję do podwyższania swojej własnej oceny, swojej własnej wartości, swojego ego, poprzez właśnie „fakt czytania”. Na zasadzie „czytam książki, zwiększam swoją inteligencję, jestem lepszy od ciebie, jestem mądrzejszy, rozwijam się”. Problem tylko w tym, że tak naprawdę samo czytanie nie podnosi poziomu inteligencji czy wiedzy. Można czytać serię J.K. Rowling i podobne książki, które nie są zbyt ambitne pomimo atrakcyjności i popularności, jaką cieszą się wśród czytelników, i nadal być idiotą.

Wśród fanów „Harry’ego Pottera” można to najlepiej dostrzec. Tworzą strony w Internecie typu „Harry Potter – to coś więcej niż książka”. I rzeczywiście to coś więcej, bo odnoszą się praktycznie tylko do scen z filmu. Powtarzają hasła, że książka nauczyła ich wartości przyjaźni, jak przewycięzać swoje problemy, jak kochać i tak dalej. Dobrze, że nasze pokolenie ma „Harry’ego Pottera”, bo gdyby nie on, mielibyśmy samych zwyrodnialców w społeczeństwie.

Sam „Harry Potter” nie jest problemem, proszę nie zrozumieć mnie źle. To, do czego dążę, to coś poza nim, coś, co młody czytelnik wybierze, kiedy już wyrośnie z tej książki. Na ogół będzie to najprostsza beletrystyka. Problem zaczyna się wtedy, kiedy taka osoba, która przyzwyczała się do „Harry’ego Pottera”, sięga po coś ambitniejszego. Nawet nie mam na myśli książek naukowych czy tzw. hard science fiction, tylko teksty, w których opisy stanowią więcej niż trzydzieści procent treści, na przykład „Władcę Pierścieni” czy „Krzyżaków”. Wtedy taka osoba widzi w tym słabą literaturę. Twierdzi, że tego się nie da czytać.

Problem, z jakim mamy do czynienia, to przekonanie, że każda literatura jest lepsza od nieczyta-

nia w ogóle. Co z tego, że osoby, które nie czytają, mają inne umiejętności, często robią karierę zawodową i może ważniejsze są dla nich pieniądze, rodzina i nie mają czasu na czytanie – to też jest tak naprawdę mniejszość, bo większość z nich znalazłaby czas, gdyby tylko zechciała.

Ludzie, którzy czytają, bardzo często nie różnią się od tych, którzy słuchają disco polo albo od tych, którzy niedzielny wieczór spędzają w remizie zamiast z książką w ręce. Bo popularna literatura jest tyle samo warta co do disco polo. Czytanie samo w sobie nie rozwija człowieka.

I błagam, nauczcie się, czytanie to przede wszystkim rozrywka. Jako zainteresowanie jest tyle samo warte, co słuchanie muzyki czy oglądanie filmów. To po prostu inny sposób na spędzenie wolnego czasu. Nadal jesteś tak samo bezwartościowym człowiekiem jak reszta społeczeństwa. Nie łudź się, że rozwijasz się, czytając książkę albo mangę, albo że staniesz się od tego inteligentny, bo czytanie jest tak naprawdę bierne i czytać może każdy głupi. To nie jest umiejętność będąca rzadkością, tak jak w dawnych czasach. Natomiast wiedza i rozwój wymagają czegoś więcej niż samo czytanie. To zależy od ciebie, czy będziesz się rozwijał, czy poprzestaniesz na jednym i tym samym.

Bartosz Zbiciak II G

## *To już wiem*

**W ostatnim czasie popularne stało się stwierdzenie, iż ludzkość cofa się do czasów zamieszkiwania jaskiń ze względu na bardzo powszechne używanie „pisma obrazkowego” tzn. wszelkiego rodzaju emotikonów czy odczytywania opowiadań w formie komiksów.**

Jednym ze skandali był wybór pewnego słowa w konkursie na najbardziej popularne słowo wśród nastolatków, wyróżnione przez komisję Wydawnictwa Naukowego PWN, którym okazał się wyraz XD. Może wyrażać zakłopotanie, zdziwienie, zaskoczenie, zdenerwowanie, śmiech, złość, smutek, zniecierpliwienie, słowem— wszystko. Czy to oznacza, że przyszłe pokolenia dążą do uproszczenia języka w tak radykalny sposób? Czy następnym krokiem będzie zniesienie konieczności odmiany rzeczowników, likwidacja czasów, ujednolicenie pisowni „h” i „ch”?

Odpowiedź jest krótka i przejrzysta: NIE! Zjawisko słowotwórstwa wśród kolejnych pokoleń to proces naturalny dla społeczności, która się rozwija. W czasach Internetu, szybkiego porozumiewania się, normalnym jest, że język komunikacji również musi być szybki oraz nadążać za myślami.

Narzekanie na „dzisiejszą młodzież” używającą XD, LOL czy sztos nic nie da. Tak jak bezwzględni wobec pięknego języka polskiego internauci, również wychowankowie komuny mieli swoje powiedzonka.

Oznacza to po prostu, że młodzież ma swoje prawa, również do tworzenia i popularyzowania nowych słów. Zdarza się też tak, iż powiedzonka naszych dziadków wracają w nieco zmienionym znaczeniu. Było tak np. w przypadku strzelania focha.

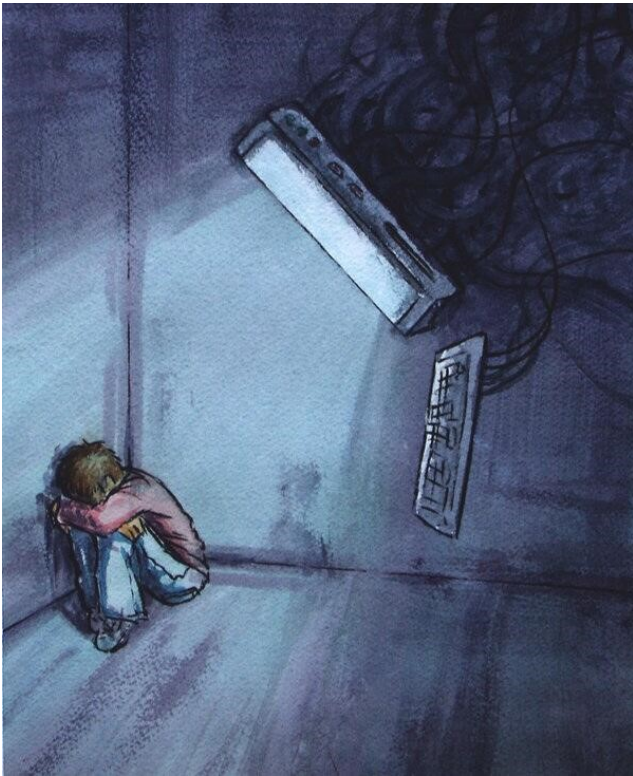
Moim zdaniem sposób komunikowania się przez chaty, wszelkiego typu komunikatory, esemesowanie, wymaga zupełnie innego języka niż pisanie listów na papierze. Spójrzmy na to w ten sposób: kiedy piszemy na smartfonie, nasz błąd może być skorygowany w mniej niż sekundę, a nawet gdy wysłaliśmy wiadomość z błędem, kolejna może zawierać już poprawnie napisane lub inne słowo opatrzone gwiazdką, więc odbiorca będzie wiedział, o co chodzi. Wysyłanie listów nie przewiduje takiej możliwości. W moich rozważaniach pomijam oczywiście maile oficjalne, te bowiem powinny być sprawdzone i przemyślane. Ale to już inna bajka.

Wychodzi więc na to, że komentarze pełne skarg 80-letnich babć z autobusu są bezpodstawne. Chyba zapomniały, jak one mówiły, kiedy miały 18 lat. Co myślimy, to mówimy, a myślimy to, co chcemy. Dobrze, że w Polsce obowiązuje wolność słowa. „Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”, kończę słowami artysty, który z bogactwa leksykalnego języka korzystał często.

Weronika Pypa II G

# Cyberprzemoc

## niewinny dowcip czy realne zagrożenie?



**Z kolegą staramy się myśleć, że to po prostu wina tak zwanej „toksycznej społeczności”, jednakże dopiero poznałem tego smoka, kiedy zasugerowano mi, żebym się zabił.**

Współczesny świat dopuścił tolerowanie i szerzenie kultu gniewu i nienawiści wobec innych. To, co było wczoraj, jest zapominane. Liczy się tylko to, co będzie jutro. Jeszcze nie tak dawno ludzie czerpali wiedzę i informacje tylko z przekazów ustnych lub książek. Teraz informacje docierają do nas z każdej strony nawet wtedy, kiedy ich nie potrzebujemy. Wydają się nam bezużyteczne, a z istnienia niektórych nie zdajemy sobie sprawy. Internet jest obecnie najsilniejszą i najskuteczniejszą formą komunikacji. To tutaj dowiadujemy się o róż-

nych wydarzeniach i sami zamieszczamy informacje. System, który na początku miał nam służyć, okazał się wrogiem, chcącym odbić krzywdzące piętno na naszym zdrowiu i psychice.

Co sprawia, że efekty internetowej przemocy tak łatwo przenoszą się do świata rzeczywistego? Przede wszystkim fakt, że choć przestrzeń zdarzeń jest wirtualna, to ludzie, którzy za nią stoją, są już jak najbardziej realni. Idealnym wprost miejscem, w którym można doświadczyć agresji elektronicznej, są gry komputerowe. Na przykład wczoraj grałem ze swoim kolegą w dość popularną grę „League of Legends”. Dla nas jest świetna, jednak obecność i presja innych osób pragnących wyzwania cię na czacie i szkalowania twojej rodziny do kilku pokoleń wstecz lub obelg o twej nieuleczalnej chorobie są dość niepokojącą sprawą. Z kolegą staramy się myśleć, że to po prostu wina tak zwanej „toksycznej społeczności”, jednakże dopiero poznałem tego smoka, kiedy zasugerowano mi, żebym się zabił.

Oczywiście nie przejąłem się tymi uwagami, ale są inni ludzie za monitorem, którzy mogą wziąć sobie te uwagi do serca, co odbije się na ich zdrowiu i psychice. Często tacy ludzie popełniają samobójstwo lub lądują w zakładzie psychiatrycznym w ciepłym kaftaniku w pokoju o miękkich ścianach. I tak cyberprzemoc psuje i dzieli współczesne społeczeństwo. Codziennie wielu ludzi dochodzi do fałszywych wniosków i postanawia odebrać sobie życie. Jest to straszliwe pokłosie cyberprzemocy.

Kamil Grzeszczyk II G

## Pryzmat

„Jak mamy kochać innych, skoro nie Kochamy siebie?”

Nikomu przypominać nie trzeba, że każdy człowiek na świecie jest inny. Nawet jeśli bardzo



**byśmy chcieli upodobnić się do kogoś innego, nie jest to osiągalne. Jednak posiadamy swoje autorytety, do których porównujemy się i dążymy do tego, by być jak oni. Lecz pamiętajmy! Nikt nie jest idealny, nie możemy dążyć do ideału, którego nie ma.**

Często w rozmowie rówieśnikami okazuje się, że każdy na swój temat wypowiada się w sposób negatywny. Widzimy swoje wady i nie potrafimy dostrzegać zalet. Jest to spowodowane opiniami, z którymi się spotykamy. Sami doszukujemy się tego, co najgorsze.

Ostatnio jadąc autobusem, słyszałam rozmowę dwóch starszych pań. Niedaleko nich stała młoda dziewczyna, zadbana, ładnie ubrana i... chuda. Była bardzo szczupła. Niby nic nadzwyczajnego, ale jednak przykuła uwagę tych kobiet. Pewnie nie są one jedyne, które patrzyły na nią przez pryzmat jej fizjonomii. Rozmawiały tak głośno, że dziewczyna z pewnością słyszała ich komentarze. Nie wносиły one kompletnie niczego. Nie znając tej dziewczyny, kobiety oceniały ją bez żadnych skrępowań. A przecież nikt nie ma wpływu na to, jak wygląda. Musimy być świadomi, że nasze komentarze powodują u kogoś zaniżoną samoocenę.

Oczywiście, że każdy ma prawo do wyrażania głośno swojej opinii. Nikomu nie zabronimy mieć własnego zdania. Co więcej, gdybyśmy wszyscy myśleli tak samo i mieli te same poglądy czy też ideały, nie dyskutowali i nie sprzeczali się, to dopiero byłaby nuda!

Jednakże zastanówmy się, czy na pewno nasze komentarze zawsze są pożądane? Nie znamy sytuacji, w jakiej mogła znaleźć się ta „chuda”. Być może jest chora, przeżywa ciężki okres, a to odbija się na jej zdrowiu lub też zwyczajnie zadziałała matka natura i urodziła się drobniejsza niż rówieśnicy. Cóż... opcji jest wiele, a my możemy tylko snuć domysły.

Częstym „komplementem” jest zdanie „Ale ty chuda jesteś!”. I co? Co wtedy? Uśmiechnąć się, podziękować? Co ta osoba chce nam przekazać? W takiej sytuacji należałoby chyba odpowiedzieć „Dobrze, że nie garbata”. To chyba słuszna odpowiedź, bo skoro ktoś może być złośliwy, to dlaczego my nie możemy?

Pomyślmy, zanim wygłosimy opinię. Nie zapominajmy, że ludzi na świecie jest wielu. Jeśli ta osoba usłyszy ją kilka bądź kilkanaście razy, zaczyna się zastanawiać. Zadaje sobie pytania, których przemyślenie nie zawsze kończy się dobrze. Może powinnam się zmienić? Czy ja nie pasuję do innych? To jak powinnam wyglądać? Takie nieszkodliwe słowa bardzo mogą się na kimś odbić. Efekt nie zawsze jest taki sam. Ktoś nawet się tym nie przejmie, ktoś inny będzie próbował się dostosować, kolejna osoba zmieni się z zawsze uśmiechniętej w zasmuconą i przejętą opinią innych. A to nie o to w tym chodzi! My mamy podobać się sobie, nie komuś innemu.

Agata Lesiewicz II G



## Zajmij się zdrową głową



**Zdrowie psychiczne jest często dużo ważniejsze od zdrowia fizycznego, a jednak częściej skupiamy się na tym drugim.**

„Wenus z Milo”, jedna z najstynniejszych rzeźb powstałych w antyku, dostała protezy rąk. Jest to element akcji #bodycantwait powstałej dzięki organizacji Handicap International, której celem jest pomoc okaleczonym ofiarom wojny.

Skąd taki pomysł? Może nie dla wszystkich jest to oczywiste, ale piękna Wenus w oryginalnej wersji nie była kaleką. Miała obie ręce, a w jednej z nich trzymała jabłko. Jest wiele różnych źródeł podających nieco odmienną historię tej rzeźby. Jedni twierdzą, że straciła owe kończyny podczas transportu do francuskiego ambasadora przebywającego w Turcji, inni zaś upierają się przy wersji, że już w czasie odkrycia posągowi brakowało górnych kończyn.

To oczywista analogia między okaleczonymi ofiarami wojny a urodziwą panią z Milo. Każda z tych osób na skutek nieszczęśliwych zdarzeń stała się niepełnosprawna fizycznie.

Możemy kompletnie niczego nie wiedzieć na temat danej osoby aby stwierdzić, że jest ona inwalidą, gdyż takie rzeczy na ogół dobrze widać. A co, jeśli chodzi o sferę psychiczną? Na ten aspekt już tak bardzo nie zwracamy uwagi, gdyż po prostu tego nie widać.

Wręcz niewykonalne jest przedstawienie takiego schorzenia na płótnie czy w kawałku kamienia. Próby dokonania tego mogą mieć co najmniej mocno mylący lub zabawny efekt końcowy. Rzeczomo ukazana depresja odebrana będzie jako zwykły smutek czy chwila nostalgii. Osobę niezrównoważoną psychicznie możemy spostrzec jako bardzo energiczną, wesołą, a niekiedy jako człowieka myślącego nieracjonalnie.

Słyszałam wypowiedzi rodziców niedługo po samobójstwie ich dziecka, którzy twierdzili, że nie mieli pojęcia o złym stanie psychicznym syna czy córki. Wiele osób uważa to za absurdalne i zarzuca rodzinie brak zainteresowania i odpowiedniej opieki nad dziećmi. Może jednak niezupełnie tak jest. Przecież każdy rodzic robiłby, co tylko by mógł, aby uniknąć takiej tragedii. Nie spotkałam się natomiast z krytyką rodziców osób okaleczonych fizycznie, gdyż takie schorzenie zawsze się zauważa i leczy w każdy możliwy sposób.

Gdy widzimy kogoś pozbawionego jednej z kończyn, odczuwamy współczucie, ponieważ możemy sobie wyobrazić, jakie jest to utrudnienie w życiu codziennym oraz chcemy takiej osobie w jakiś sposób pomóc. Kiedy spotykamy ludzi z chorobą psychiczną, raczej odczuwamy niechęć, czasami lęk, gdyż nie potrafimy zrozumieć ich sposobu myślenia. Zachowujemy się zupełnie inaczej niż w podanym wcześniej przypadku.



W dzisiejszych czasach ręce, nogi, narządy wewnętrzne można praktycznie zawsze zastąpić. Psychika, podświadomość, pamięć, wspomnienia – tego nie da się wymienić. Poprawa złego stanu psychicznego wymaga dużego zaangażowania, cierpliwości i pracy nie tylko ze strony osoby poszkodowanej.

Otwórzmy oczy i zacznijmy zauważać takie rzeczy już dziś, a także pomagajmy, bo kiedyś to my możemy znaleźć się w takiej sytuacji. To, że nie potrafimy coś dostrzec, nie oznacza, że tego nie ma i nie trzeba się o to troszczyć. Często jest zupełnie na odwrót.

Weronika Grzegorzczak II G

## *Czy na pewno?*

**Większość społeczeństwa uważa, że problemy zaczynają się, gdy na obiad jesz szkło, a jeśli chodzisz do psychiatry, to jesteś wariatem.**

Mamy marzec, czyli wyczekiwany przez wszystkich miesiąc nadejścia kalendarzowej wiosny. Ludzie pragną wybudzenia z zimowego letargu. Dzień staje się coraz dłuższy i nawet czas ulega zmianie. 21 marca jest pierwszym dniem kalendarzowej wiosny. Wszyscy i wszystko wokół nas budzi się do życia. Ludzie cieszą się, że świeci słońce, ale czy wszechobecna radość i nagły przyptyk energii wynikający ze zmiany pory roku na bardziej sprzyjającą jest szczery?

Wszędzie popularyzowany jest wizerunek uśmiechniętych ludzi. W dzisiejszych czasach najbardziej „akceptowani” są ludzie przebojowi, pełni energii, którzy są w dobrym nastroju 24/7. Przez to za mało osób interesuje się stanem własnego zdrowia psychicznego, najczęściej ze wstydu przed opinią innych jak i przed samym sobą. Mnóstwo osób nie zdaje sobie często sprawy ze swoich problemów lub nic z tym nie robi, myśląc, że „samo przejdzie”. Większość społeczeństwa uważa, że problemy zaczynają się, gdy na obiad jesz szkło, a jeśli chodzisz do psychiatry, to jesteś wariatem i lepiej trzymać się od Ciebie z daleka.

W społeczeństwie utarła się potrzeba pokazywania na siłę swojego szczęścia ze strachu przed krytyką bądź brakiem uwagi. Takie zachowanie prowadzi do autodestrukcji. Bagatelizowany problem staje się coraz większy i trudno go pokonać.

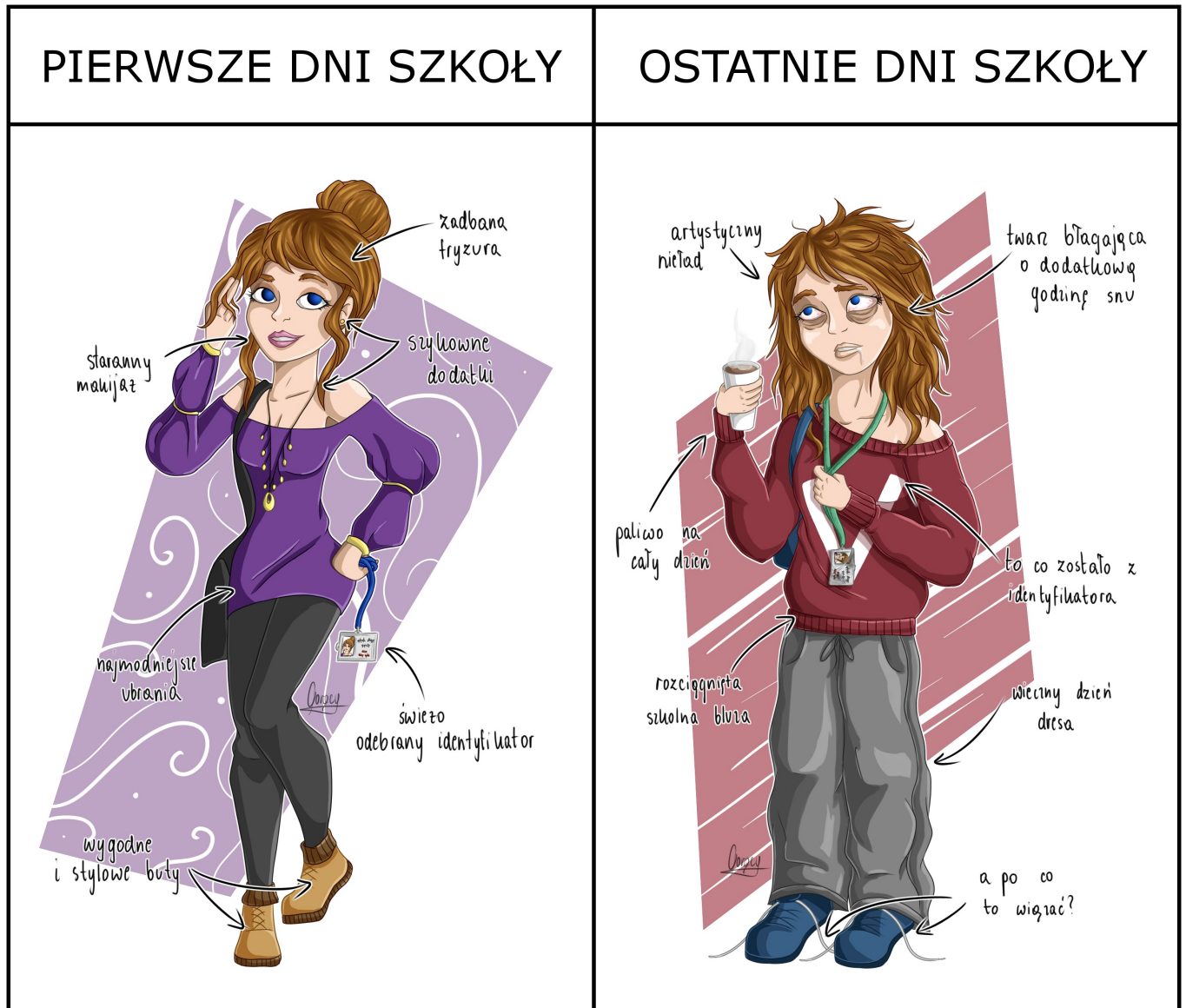
Pamiętajmy, żeby nie mierzyć wszystkich swoją miarą. To, co dla nas jest błahostką, dla kogoś innego może być końcem świata. Nie nośmy sztucznego uśmiechu przyklejonego do twarzy z powodu wiosennego słońca, bo wszyscy tak robią. Szanujmy siebie i innych. Postępujmy w zgodzie ze sobą, zamiast skrywać problemy wynikające z bezpodstawnego strachu przed niezrozumieniem.

Aleksandra Drabik II G





# Zbliżają się wakacje!



Opiekun gazetki: profesor Magdalena Kobylińska

Redaktor naczelny: Grzegorz Lipiński

Redaktorzy tego numeru: Grzegorz Lipiński, Magda Stachal, Michał Biały, Jakub Mituła, Wojciech Wójcik,

Aleksandra Protas, Justyna Piechnik, Anna Jankowska, Dominika Grzesiuk, Daniel Piszcz,

Gabriela Omiotek, Julia Smoleń, Julia Pełka, Oliwia Józwiak, Aneta Redner, Julia Szubartowska,

Aleksandra Kołodziej, Bartosz Zbiciak, Weronika Pypa, Kamil Grzeszczyk, Agata Lesiewicz,

Weronika Grzegorczyk, Aleksandra Drabik

Oprawa graficzna: Weronika Gorący, Magdalena Zaniewska

Fotoedycja, korekta i druk: Weronika Grundas

Jeśli macie jakieś uwagi, piszcie na nasz adres mailowy: [gazetka5lo@wp.pl](mailto:gazetka5lo@wp.pl)